



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKUCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

WIKCZĘSTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki
Poświęcony sprawom miejscowym oraz
BLA DĄBROWSKIEGO **CENA 3 kop.**

Ивитація.

Отпечатанный безъ предваритель-
ной цензуры № 216 газеты „Wia-

Miesięcznie — 50

Prasowatę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księg. p. J. Nowicki i S-ka.

CENA OGŁOSZENIA:

Za jeden wiersz lub jego miejsce
I-szej strony 20 k., na IV-ej 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
Nadane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 5 kop. za wyraz

Reprezentantem

„Dziennika Częstochowskiego” na So-
snowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest
Wacław Badurski
(Sosnowiec, hotel „Warezawski”).

Leona-Instytut M. Grejniec

Wyższe gimnazjum, wym. wzm. zębów be-
zboż. Zgłoszenia bez podmiękania.
Alaja № 8, dom p. Rygeckiej.

Kalendarzyk.

D. 8 Października.

Wniośna chrześcijańska: dziś Pelagii i Bry-
gidy Wd. jutro Dyonizego.
Wniośna słowiańska: dziś Wojława, jutro
Demogosta.

Wniośna słowiańska: dziś Wojława, jutro
Demogosta.

Wniośna słowiańska: dziś Wojława, jutro
Demogosta.

„Polska”

Tygodnik berliński „Plusus” poświęcony
sprawom ekonomicznym, wystąpił świeżo zarę-
kując p. t. „Polska”, poświęconym oczywiście
sprawie polskiej w Prusach. W wywiaz-
aniu Polaków „Plusus” nie wierzy, byłoby ono
wielkim wodą na miętę socjalistów. Skoro raz
zadamy zasadę nietykalności mienia os-
nawego, nima żadnej dobrej zasady opierać
się zdaniom socjalistów, domagających się
względnie wyłączenia wielkiej własności ziem-
skiej. Wyłączenie Polaków byłoby zmianą
polityki socjalistycznej, która twierdzi
uparczywie, że dla interesów społeczno-polity-
cznych państwa, wolno bez ceremonii wywiaz-
ać klasy posiadające. Powiedział to także
świeżo Bebel w Mannheimie.

„Ale gdyby nawet pominąć względy na
socjalizm” sądzi „Plusus” — wyłączenie nie
posunie ani na krok germanizacji. Jeśli za-
wierze majątki szlacheckie i odprzeda je w ca-
łości Niemcom, niemiecki rolnik będzie zmu-
szony oprzeć się na polskim ludzie robotczym,
który przy uświadomieniu politycznym Pola-
ków, nie wyreczne się swojej polskości.

„Świadczą o tym wymownie Górny Śląsk, gdzie
prawie cała własność ziemska znajduje się w
rękach niemieckich, a mimo to polskość nie
zmierza w ciągu stuleci, lecz rozwija się ener-
gicznie. Gdyby zaś rozparcelować całą ziemię
polską, nie wyłączając osad włościańskich, mi-
liardy chłopów niemieckich, uprawiających rolę
samodzielnie, przy pomocy własnej rodziny,
chłopi polscy pozbawieni pracy na zagonie oj-
czyznym, zaleją, jak to już się dzieje poniekąd,
Wesfalię i tam nie tylko wpływ „barbarzyń-
czy” wywiercą, będą na ludność tamtejszą, ale
posiadają własne pisma, stowarzyszenia, or-
ganizację wyborczą, słowem spolszą kraj czy-
sto niemiecki. Reszta zaś uda się do miast i
tam przyczyni się do wzmocnienia stanu śred-
niego Polaków, który jest skroń niebezpiecz-
nym wrogiem germanizacji, niż lud pracu-
jący na roli.

„Plusus” radzi więc pozostawić lud polski
na roli, sprzedawać mu nawet parcele koloniza-
cyjne, a starać się tylko o to, aby wśród chło-
pów polskich osiedli chłopcy niemieccy. W ten
sposób współzycie Niemców i Polaków, jeżeli

tych ostatnich drażnić się nie będzie zamach-
mi na ich język narodowy, przyczyni się nie-
bawem do pozyskania ludu polskiego. Prze-
cież nie chodzi o to, aby ich przywiązać do
kultury niemieckiej i państwa. Ktoś pewnie
dział, że „polknąć można Polaków, ale stać się
ich nie podobna”. „Plusus” wskazuje środek
nieodzowny trawienia: Niech chłop nauczy się
czytać po polsku „Wilhelma Tella” i zachwyli
się poezją naszą. Wełg to niż czytał po
niemiecku Mickiewicza, a w duszy nienawidził
Niemców”

W końcu pisze „Plusus”:

„Nima się co ludzie Antononia Króle-
stwa jest tylko kwestją czasu. Prędzej, czy
później, Polacy rosyjscy otrzymają ją maszą, a
wtedy Galicja jak i Poznańskie skierują wszy-
stkie swoje spranpatje ku Rosji i w niej upatry-
wać będą swoje oparcie i swoją opiekę. Czyż
wobec tego nie byłoby zadaniem przewidującej
polityki, uprzędzić Rosję i dać Poznańskiemu
coś w rodzaju autonomii i administrować na-
sze kresy wschodnie tak, jak administrujemy
niemieckie, zabrane Francji w r. 1971 prowinc-
je? Można by tam ostatecznie posłać jakiegoś
księcia pruskiego w roli namiestnika i utwo-
żyć w takiej prowincji autonomiczny punkt
kryształacyjny dla Polaków galicyjskich i ro-
syjskich. Lepiej przecież, żeby Polacy ciężyli
do nas, niż do Rosji!”

Pogrzeb Czarnieckiego.

W dniu 20 września r. b. po 240 latach,
odbył się w Czarnym powtórnie pochowanie
złotk s. p. Stefana Czarnieckiego.

Uroczystość odbyła się przy udziale 30
księży i licznie zebranego ludu.

Prochy wielkiego hetmana w nowej urnie
nie ustawiono na wspaniale przybranym „kwia-
tami katafalku.

Ks. Ludwik Tymowski, proboszcz z Przy-
łęku polecił modlitwę: za obronę naszej ojczy-
zny przed nawałą szwedów, fundatora watejskiej
świątyni, s. p. Stefana Czarnieckiego.

Odbył się pochód wokół kościoła.

W powrotnym przejściu do kościoła
przy wielkich drzwiach ks. Stanisław Kwiat-
kowski, proboszcz ze Słupi, skreślił historję ży-
woła Stefana Czarnieckiego.

Przy wejściu do kościoła, Lutnia z Wło-
szczowu wykonała „Liber Kielcense”, poczem
prześpiewała „Boże coś Polskę”, spuszczono
trumnę do podziemia, a przy położeniu ka-
mienia na posadzkę, orkiestra z Secymina wy-
konała marsz żałobny.

Wieniec złożono: od duchowieństwa z kwia-
tów i od parafian Czarnicy — z kłosów owsa.

Na pomnik Czarnieckiego wpłynęły liczne
składki.

Nowiny polityczne.

— Wszyscy już uważają za rzecz stanow-
czo pewną, że obecny szef sztabu generalnego
w Austrii, szermistrz hr. Beck, wkrótce uści-
pi, a jednak owo „wkrótce” może się jeszcze
znacznie przeciągnąć. „Neue Freie Presse”
swrocila się w sprawie tej z zapytaniem do
samego hr. Becka, bawiącego obecnie na po-
lowaniu w Eisenz, i utrzymała w odpowie-
dzi następujący telegram:

„Po 60-letniej służbie myślę oczywiście o
ustąpieniu. Czy to ustąpienie jest bliżkiem,
nie mogę rostrzygnąć”.

Jak widać z tego telegramu, dymisja hr.

Becka stać się może faktem równie jutro, jak
za miesiąc, lub nawet za rok. Ale prasa wie-
deńska mówi już o jego ustąpieniu, jako o rze-
czy pewnej, dodając uwagę, że hr. Beck ma za-
miar pójść na emeryturę po obchodzie jubileu-
szu swej 60-letniej służby wojskowej, to jest
po 20 b. m.

— O ostatnim poufnym posiedzeniu cze-
skiej Rady narodowej donoszą jeszcze następu-
jące szczegóły:

Na posiedzeniu tam uchwalono między
innymi bojkot towarzyski względem namiestni-
ka Czech hr. Coudenhovena, jako sprawcy
wszystkich krzywd, wyrządzanych czeskim
mniejszościom. Przy głosowaniu Staroczesi
wraz z kilku umiarkowanymi Młodoczechami
usunęli się.

— „Pesti Hirlap” potwierdza wiadomość,
że delegacja węgierska będzie ponownie wy-
brana. Organ ten zapowiada dalej, że partja
niezawisłości rozpocznie w delegacjach nową
kampanię przeciwko hr. Goluchowskiemu i
jest przekonana, że w tych delegacjach hr.
Goluchowski po raz ostatni wygłosi swoje ex-
posee. Jest rzeczą więcej niż prawdopodobną,
że zaraz po sesji delegacyjnej poda się on do
dymisji.

Walka bratobójcza w Łodzi.

W fabrykach Ossera, Eisenbrauna i in-
nych wybuchy znowu na tle przekonani walki
bratobójczej, których opis podajemy za 16dzkim
„Rozwojem”.

W fabryce Ossera, gdzie pracują socjali-
ści i narodowcy, już od poniedziałku wszczęły
się zatargi. Spór powstał o kasę chorych. Soc-
jaliści pomawiali delegatów narodowców z ka-
sy chorych o nieprawidłową działalność. W śro-
dę socjaliści wyrzucili delegację narodowców.

Skutkiem tego zajęcia wszyscy robotnicy
fabryki Ossera przuclili zajęcia i fabryka stą-
nęła.

Narodowcy fabryki Eisenbrauna, dowie-
dzawszy się o fakcie wyrzucenia z fabryki Os-
sera robotników tegoż stronnictwa, wybiegli
naychmiast, aby przyjść im z pomocą. Kilku
z nich uzbrojonych było w rewolwery.

O nagłym ruchu w fabrykach Eisenbrau-
na i Ossera dowiedzieli się niebawem robotni-
cy sąsiednich fabryk. Grupy robotników tych
ostatnich fabryk zaczęły się przyłączać do od-
powiednich partji narodowców i socjalistów
fabryk Ossera i Eisenbrauna.

Fabrykę Eisenbrauna opuścili wszyscy na-
rodowcy w liczbie 100, pozostali tylko bezpar-
tyjni niemiecy i znaczna część socjalistów.

Gdy o godz. 4 po południu narodowcy
fabryki Eisenbrauna chcieli wrócić do pracy,
socjaliści stawili temu przeszkodę, wystąpili
przeciw narodowcom uzbrojeni w kije, drugi
żelazne i t. p. Narodowcy wobec przeważają-
cej sily socjalistów zmuszeni byli się cofnąć.

Po godzinie 6 wieczorem pracujący w fa-
bryce Eisenbrauna robotnicy wyszli. Na ulicy
Widzewskiej i Zarzewskiej zaczęły się wówczas
gromadzić grupy robotników różnych fabryk.
Tutaj pomiędzy socjalistami, a narodowcami
powstała kłótnia, a następnie walka.

Dali się słyszeć o godzinie 7 i pół wie-
czorem strzały rewolwerowe. Równocześnie
dowiedziano się, że zostały ranne trzy osoby.

Podczas zajęcia wojsko strzelało w powie-
trze.

We wtorek rano w fabryce Eisenbrauna
znów powstała kłótnia pomiędzy socjalistami
a narodowcami. Podczas bójki otrzymała ranę
robotnica Józefa Wawrzeiak, ugodzona przez

Wykonywa: pomnika, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w tresze rzeźbiarstwa webe-
dnące, od najwycześniejszych do najwznowniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranic-
nych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od rekt modelowane i wszelkie roboty szkatułkowe. Zakład podejmując
się wykonywać roboty w meisterschaftach najodleglejszych, w tymże celu, w Krakowie, w Warszawie, w Łodzi, w Poznaniu, w Górnym Śląsku, w
Artystyczny Zakład Rzeźbiarsko-Kawieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Alaja III dom własny.

socjalistę tępem narzędziem. Praca w fabryce nie została przerwana. Na podwórzu i przed fabryką porozstawiano wzmocnione patrole wojska.

NOWINY.

Zaprzeczenie. Petersburska Ag. Telegraficzna nadesłała nam następujące zaprzeczenie: „Doniesiona przez Rosyjską Ag. Telegraficzną wiadomość o ogólnym ataku Generala gubernatora warszawskiego, jest nieprawdziwą. Gen. Skalon jest zdrow i zupełnie.”

Drugi wzajemny kredyt. Wczoraj w magistracie odbyło się posiedzenie założycieli drugiego wzajemnego kredytu dla handlu i przemysłu w Częstochowie. Sprawozdanie podamy w numerze jutrzejszym.

Bandytyzm. Wczoraj na ulicy Teatralfiej kilka bandytów napadło na jednego z przechodźców i krzyknawszy „reże do góry” zrabowało go i zrabowało gotówką rubli 30.

Napad. Wczoraj o godz. 11 wieczorem do restauracji Solowiankowska, przy ul. Krakowskiej wtargnęło kilku bandytów z rewolwerem w rękę i krzyknawszy „reże do góry”, zrabowało gospodarzowi całodzienny targ w sumie około 30 rub. Podczas napadu w restauracji było kilkunastu gości, którzy ręce do góry podnieśli. Po dokonaniu rabunku bandyci spokojnie odeszli.

Zguba. W Herbach, szwajcar drogi Herbskiej, znalazł woreczek zawierający przeszło 12 marek; zguba ta jest do odebrania u szwajcara.

Ogólne zebranie. W sobotę, 13 b. m. w gmachu teatru sosnowieckiego odbędzie się ogólne zebranie członków oddziału. Tam, opieką nad zwierzętami. Na porządku dziennym jest sprawa założenia lecznicy dla zwierząt w Sosnowcu.

Zabójstwo żandarma. Wczoraj w Warszawie na stacji towarowej kolei kaliskiej, przez niewykrytych sprawców, został zabity kilkoma strzałami z rewolwerów żandarm kolejowy, Lenin.

Grabież podczas rewizji. W sądzie okręgowym radomskim rozprawywana była sprawa karna kozaka Aleksiego Szarenkowskiego i szwajcara klasy III na stacji dr. żel. w Radomiu Jana Beznica, oskarżonych o to, że przed 8-miu miesiącami Szarenkowi na ul. Długiej w Radomiu pod pozorem rewizji zabrał kupcowi z Radomia M. W. weksli na rub. 250 i gotówką rub. 100. Beznica zaś zrabowane weksle przechowywał. Sąd Szarenkowską skazał na 4 lata ról arestancińskich z pozbawieniem praw szerególnych i przywilejów oraz godności wojskowej. Beznica sąd uniewinnił.

Ciekawy zjawisko. Z Jabłonkowa na Śląsku donoszą: We wtorek wieczorem podczas deszczu ulewne go słychać było jak gdyby osobliwy szmer. Zebrani w ratuszu ludzie, nie wiedząc, co to ma znaczyć, otworzyli okna i w tej chwili do pokoju wleciało około 80 rozmaitych ptaków. Były tam kukułki, jaskółki, skowronki i t. d. Zatrzymano je w pokoju, aby nazajutrz wypuścić na wolność. — Rzeczywiście dziwnym jest, skąd się wzięły te ptaki o tak późnej porze.

O pomnik Chopina. Przed kilku miesiącami odsłonięto w parku Monceau pomnik Szopena z białego marmuru. Pisalem naówczas o tym pomniku, obecnie zaś zajmuję się nim dziennik „Matin”. Mianowicie znany feljetonista Harduin w jednym ze swoich „Propos d'un Parisien” ogłosił list (nie wiem: zrobiony, czy autentyczny) pewnego „wiernego czytelnika”, który w liście owym twierdzi, że biały pomnik, ładny może sam w sobie, tworzy „obrzydliwą plamę białą” na tle zieleności parku. Harduin zgadza się na to zapatrywanie, dodając od siebie z powodu Muzy na pomniku uwagę, że Muzy należałoby „wyczołca stanowczo z obiegu, gdyż wysużył się już dostatecznie”. Reklamszej spóźniony nieco.

Niezadowolone. Jedno z pism angielskich ogłosiło dość charakterystyczną ankietę. Oto pismo chciało się przekonać czy kobiety są zadowolone z tego, że są kobietami i w tym dniech rozestano kwestionariusz. Na 10 zapytanych kobiet tylko dwie odpowiedziały, że za nic świecie nie zamieniąby się na pięć brzydek. Inne zaś zapewniały, że z wielką radością chciałyby być mężczyznami i przytaczały różne motywy jak np.: Jedna zapalona amatorka jazdy samochodowej, wolała być mężczyzną, gdyż mogłaby sama naprawiać swój motor drugą, — której namiętnością były konie, chciałyby być mężczyzną, aby móż być zokiemem. Inne jeszcze chciałyby się poprostu dowiedzieć, jak

się żyje jako mężczyzna. Z ankiety wyprowadza redakcja wniosek, że na ogół angielski, oczywiście z pośród czytelników owego pisma nie są zadowolone ze swojej płci.

Straszna rozprawa.

Mieszkał w Kielcach niejak Bęberek, którego żona, Marjanna, uprzykrzywszy sobie wienność małżeńską, porzuciła i zamieszkała z niejakim Millerem, szeregowcem rezerwy. Przyszła wojna rosyjsko japońska i Miller powędrował na Daleki Wschód. Opuszczona nie zechciała żyć w samotności i zjednała sobie przyjaciela w osobie niejakiego Siwka, wdowca, którego spotkała powracającego z pogrzebu żony. Siwek zgodził się z nią zamieszkać i dla zapewnienia trwałości uczuła ofiarował Bęberekowej 750 rb., za które otworzyła w Kielcach sklep z wędlinami. Nie długo jednak trwało szczęśliwe życie tej pary. Wziął z wojny Miller i zgłosił swe prawa do Marjanny Bęberekowej; ta nie porostala głuchą na głos dawnego przyjaciela, zwinęła sklep w Kielcach i przenieśli się do Białogory, gdzie zamieszkała z Millerem, wdowca zaś swego umieszcila w komercie, służącej jej jednocześnie za szlachetuz do zabijania swin.

Po jakimś czasie, mianowicie w środę, dnia 26 z m., o godz. 7-jej rano, do sklepu Bęberekowej dubijając się zaczęło czterech aże-najomych, żądając, ażeby wyszeli do nich Miller. Gdy ten wyszedł ze sklepu na ulicę w bibliote, wiadomość w niego 18 kul browningowych, a po zatamieniu się z nim w ten sposób, napastnicy odszukali w drwalce Bęberekowej i rozstrzelali ją 24-ma strzałami. W czasie tej strzelaniny zraniony został przypadkowo jeden z wykonawców strasznego wyroku, niejak Duda, którego następnie odszukała policja. Pozostali zbiegli. Ramiony Duda oddany został pod sąd polowy i skazany na karę śmierci. Wyrok został wykonany w dniu 29 z m.

Pomysł p. Rubinsteina.

Jak wiadomo, w Plocie, z rozporządzenia tymczasowego gubernatora wojennego, każdy mieszkaniec po godz. 8-jej wieczorem, chcąc przejść ulicą, musi być zaopatrzony w latarkę, w przeciwnym razie grozi mu aresztowanie i kara.

Kupiec, który otrzymał monopol na sprzedaż tych laterek, robi świetne interesy, bo za latarkę wartość 10 kop. pobiera po kop. 60 i wyżej.

Poznałszy powodzenia kupcowi z Ploci niejak Rubinstein, który jedni po królestwie i wszystkim naczelnikom powiatowym przedstawia wzory tabliczek z napisami w 2-eh językach (imię, nazwisko i ul.). Tabliczki te, zawieszane na domach właścicielskich, powinny być, podług projektu Rubinsteina, w porze nocnej oświetlone, dla wygody strażników ziemskich. Wątpimy, ażeby administracyjne pomysły p. Rubinsteina uzyskały sarkając władzy wyższej.

Z trzeciego piętra.

Piszą z Lwowa: W domu pod N 17 przy ulicy Jagiellońskiej otworzyło się na trzecim piętrze jedno z górnych okien i wypielza przez nie jakaś młoda osoba w nocnej bieliznie. Zręcznym ruchem zsunęła się na gziems, poczem rozpoczęła straszną wędrowkę do najbliższej rynnny. Tam się zatrzymała śpiwając.

Zawiadomiono domowników, we wszystkich oknach ukazały się głowy, na ulicy zebrał się tłum, patrzący ze grozą na to, co się dzieje. Lada chwila greziła katastrofa. W nieskończoność przedłużał się czas, zanim przybyła z przyrządami ratunkowymi zawiadzana telefonnie straż pożarna.

Była chwila, kiedy zdawało się, że przechadzająca się już runie na bruk, zachwiała się bowiem, doszła jednak do rynnny, której się uchwyciła. — Wreszcie przybyła straż pożarna. Przechadzająca się po gziemsie poczęła z góry komenderować straż, gdzie mają stanąć z rozpostartym kocem ratunkowym, wreszcie z rzuciwszy z siebie ostatnią zasłonę, t. j. koszule, skoczyła w dół na koc, nie odnosząc żadnych obrażeń.

Młoda ta osoba, panna Stefania F., od dłuższego czasu cierpi rozstrój nerwowy, tak, że lekarz stale ją leczący, zapobiegając podobnym pomysłom, jak ostatni, polecił okna w jej pokoju pozabijać gwoździami. Jedynie tylko górna część okna dla wentylacji była otwartą. Przez nią wysunęła się chora, korzystając z pory, kiedy wszyscy domownicy byli po- grążeni we śnie.

Chorą przewieziono zaraz do jednego z najlepszych zakładów leczniczych. Nie grozi jej podobno nic złego z powodu tego wypadku. Panna F., słuchaczka uniwersytetu, znana była redakcjom jako aspirantka do literatury. Nosila rękopisy treści filozoficznej.

Poczta petersburska.

„Strana” pisze: 3 października o godzinie 6 do 7 instytut dróg komunikacji otoczony został ze wszystkich stron przez oddziały policyjne. Komisarz i członek tajnej ochrani w towarzystwie funkcjonariuszy policji udali się do dyrektora instytutu prof. Brandta i zażądali na zasadzie rozkazu od gradonaczelnika otwarcia instytutu, celem dokonania rewizji w bibliotece. Powód do rewizji miał być następujący: W nocy 30 września dokonano rewizji w mieszkaniu studenta O. A. Finka, przy-czem miano znaleźć czterdzieści, według zaś innych wersji dwadzieścia dziewięć bomb, napełnionych materją wybuchową.

Ponieważ Finke był zarządzającym wydziałem komisyjnym biblioteki, więc ochrana doszła do przekonania, że bomby dyrektor mógł się znaleźć w bibliotece. Dyrektor dał swe zezwolenie i policję wpuszczono do biblioteki. Tu policja dokonała najściślejszej rewizji, podczas której był obecny prof. Brand i student Falerman, zarządca biblioteki, u którego znajdował się klucz na przechowanie. Zrewidowano wszystkie rzeczy, książki i papiery. Przedmiotów najważniejszych dla wydziału ochrani — policja skonfiskowała. Prócz tego policja znalazła w bibliotece dwie skrzynie; w jednej z nich mieściły się pokrywki na bomby, w drugiej materją wybuchową. Po rewizji spisano protokół.

Poczem policja udała się do mieszkania, zajmowanego przez syna stróża instytutu Rymyszyna, pracującego na kolei wiewawsko-rybińskiej; Tu również dokonano rewizji, przy-czem znaleziono dwa rewolwery: jeden Browning, drugi „parabellum”. Rymyszyna w domu nie było. Aresztowano go na służbie.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz Sz. Redaktorze następującą korespondencję, o ile będzie potrzeba z małemi zmianami lub poprawieniami, umieścić w swoim piśmie.

Zarzut uczyniony mej księgarni przez pewną partję robotników fabrycznych jest w zupełności niesuszny i dowodzący zupełnej niezajomości rzeczy. Księgarnia nie jest kramem w którym meżna ceny dowolnie na książkach stawiać. Każdy księgarz stosować się musi do cen katalogowych albo na książce wydrukowanych, następnie otrzymuje od wydawcy fakturę z wymienieniem ceny i odnośnej książki. Zatem dowolne podwyższanie cen jest wykluczone.

Bywają jednakowe wypadki że na niektórych wydawnictwach księgarz otrzymuje 10 a czasem tylko 5 proc., jest to nie wiele, każdy to przyzna.

Każdy księgarz prowincjonalny ma w Warszawie swego zastępcę, który wszelkie polecenia jego załatwia i za to pobiera 5 proc. komisowego następnie liczy on sobie 2-3 procent opakowanie i wysłanie paczki na kole, wynosi to już do 8 proc. Przesyłka idzie na koszt odbiorcy, co także do 5 proc. wyniesie, i zatem nim księgarz z Warszawy do Sosnowca paczkę otrzyma, kosztów ma do 15 proc. Piszę wyraźnie do Sosnowca, ponieważ księgarnia Sielecka odległa o wiersz od kolei, jest jeszcze w gorszych warunkach, gdyż jest zmieszona brać co tydzień doróżkę do zniżenia posyłki, co kosztuje 50-60 kop., co czyni rocznie do 30 rubli nadwyciecznego wydatku, którego księgarz sosnowiecki ponosić nie potrzebuje, bo ma koleję na miejscu. Zechęć przeto pp. robotnicy (pewnej partji) policzyć co księgarz ma za wydatki zanim pismo lub książkę na miejsce dostanie. Są wydawnictwa, na których się dostaje 20-25 procent, na tych więc powinien zysk, lecz tylko z tego księgarz żyje, pobocznych dochodów nie ma.

Bywają więc wypadki lecz nader rzadkie, że się dolicza 5 proc. na przesyłkę lecz tylko przy wydawnictwach na których jest 5 proc.